

Chachaj, Marian

Uwagi na marginesie książki Tadeusza Brzezińskiego pt. "Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie (od średniowiecza po odzyskanie niepodległości w 1918 r.)", Warszawa 1999

Medycyna Nowożytna 8/1, 209-216

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Omawiany tom studiów zawiera interesujące artykuły, ważne dla polskich historyków medycyny podejmujących badania nad historią rodzimej myśli medycznej XIX stulecia i jej relacjami wobec medycyny niemieckiej oraz rosyjskiej. W Polsce dostępne są egzemplarze biblioteczne, znajdujące się m.in. w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego. Na pewno warto do nich sięgnąć.

Bożena Płonka-Syroka

Uwagi na marginesie książki **Tadeusza Brzezińskiego, Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie (od średniowiecza po odzyskanie niepodległości w 1918 r.)**, Warszawa 1999, „Rozprawy z dziejów nauki i techniki”, t. 9.

Badanie studiów zagranicznych polskich lekarzy w dawnych czasach stanowi dla historyka medycyny wyjątkowo trudne wyzwanie. Podejmujący je bowiem badacz powinien znać nie tylko poziom ówczesnej wiedzy medycznej, ale także – dzieje uniwersytetów i sposoby nadawania stopni naukowych. Ponadto musi dobrze orientować się w rozwoju terytorialnym Polski i w obowiązujących na jej obszarze podziałach administracyjnych. Winien znać również stosowane w poszczególnych częściach kraju nazewnictwo miejscowości, nie tylko polskie, ale i łacińskie czy niemieckie. O konieczności znajomości łaciny nie trzeba chyba wspominać.

Nie zważając na te trudności, Tadeusz Brzeziński ogłosił drukiem pracę, która miała stać się syntezą pozwalającą „[...] na zorientowanie się, jak pod wpływem wydarzeń dziejowych, walk religijnych i rozwoju nauki, zmieniała się topografia medycznych studiów zagranicznych polskich lekarzy” (s. 13). Recenzowana praca składa się z dwóch części – opracowania omawiającego zagraniczne studia polskich lekarzy do 1918 r. i aneksów zawierających wykaz promowanych w tym czasie za granicą doktorów medycyny. Ponieważ nie czuję się kompetentny do oceniania całości książki, moje uwagi będą dotyczyły okresu zamykającego się ostatnim rozbiorem Polski.

Omawianą pracę poprzedza krótki „Wstęp” (s. 13–18). Niestety, przynosi on więcej wątpliwości niż rozstrzygnięć, przykładowo nie zostały w nim dokładnie ustalone kryteria, zastosowane przy sporządzaniu wykazu Polaków promowanych za granicą. Oczy-

wiecie, jeśli przedmiotem badań są lekarze „od średniowiecza po odzyskanie niepodległości w 1918 r.”, trudno znaleźć jednolite rozwiązanie. Dlatego należało przyjąć nieco odmienne założenia badawcze dla różnych okresów. Przy czym podstawą ich wyodrębnienia nie powinny być epoki kulturowe (zdaniem Autora Renesans zaczął się w Polsce w 1451 r., Barok trwał w latach 1601–1700, a Oświecenie w latach 1701–1795!!!), ale zasadnicze zmiany obszaru państwa. Na przykład data zawarcia pokoju toruńskiego (1466 r.) mogłaby stanowić początek jednego z okresów, a jego zakończenie ostatni rozbiór Polski (1795 r.). W tak długiej epoce można byłoby zaobserwować dokładniej początek i zmierzch polskich kontaktów z poszczególnymi uniwersytetami zagranicznymi.

Uwzględnienie w aneksach wyłącznie studentów pochodzących z obszaru Polski pozwoliłoby na uniknięcie stosowania tak niepewnego kryterium narodowościowego do okresu średniowiecza czy XVI–XVIII w. Spisy promowanych Polaków (rozumianych jako mieszkańców Polski) mogłyby wówczas stanowić podstawę do sporządzenia w miarę dokładnych obliczeń. Informacje o promocjach cudzoziemskich lekarzy działających w Polsce natomiast można byłoby umieścić w odrębnym aneksie.

Sporządzając wykazy promowanych doktorów medycyny, T. Brzeziński nie zastosował jednolitego kryterium i dlatego nie mogą one stanowić podstawy do dalszych badań. Autor nie podaje wprawdzie przy nazwiskach lekarzy miejsca ich pochodzenia, ale można się zorientować, że raz uwzględnia Ślązaków (np. studiujących w Montpellier, s. 172), innym razem ich pomija.

Dokładnego określenia wymagało także pojęcie ukończenia studiów. T. Brzeziński dostrzega wprawdzie trudności z tym związane, ale jednoznacznej decyzji nie podejmuje (s. 16). Tymczasem prawie do końca XVIII wieku właściwym zakończeniem studiów lekarskich było uzyskanie licencjatu lub doktoratu. Warto w tym miejscu wyjaśnić, że istniały duże różnice między wymaganiami stawianymi kandydatom do stopni naukowych na poszczególnych uniwersytetach. W XVII i XVIII wieku na uczelniach niemieckich, szwajcarskich czy niderlandzkich promocja doktorska była rezultatem złożenia odpowiednich egzaminów, odbycia kilku dysput i publicznej obrony wydanej drukiem pracy, zawierającej na karcie tytułowej formułę jednoznacznie wskazującą, że – mówiąc językiem współczesnym – był to doktorat. Najczęściej autorem takiej pracy był jednak promotor, a nie doktorant. Na uniwersytetach włoskich doktorat można było uzyskać po złożeniu odpowiednich egzaminów; kandydat do stopnia nie musiał ogła-

sząc drukiem odpowiednich tez. Warto też wspomnieć, że oprócz uniwersytetów doktoraty mogli nadawać cesarz i papież, albo upoważnione przez nich osoby. Tą drogą jednak uzyskiwano przede wszystkim doktoraty prawnicze i takich doktorów dotyczy przytoczona przez Autora krytyczna wypowiedź Jana Ostroroga (s. 28). Obiektywnie trzeba jednak stwierdzić, że zdarzały się nadużycia przy nadawaniu stopni naukowych nawet na bardzo znanych uniwersytetach, jak o tym świadczy przebieg bolońskiej promocji Marcina Bernhardiego¹.

Starannego rozważenia wymagał również problem źródeł, na podstawie których można sporządzać wykazy lekarzy promowanych za granicą. Oczywiście, mam tu na myśli źródła w sensie używanym przez historyków (jako pochodzące z danej epoki świadectwa), a nie potocznym. Takimi źródłami będą zatem akta poszczególnych uniwersytetów (m.in. księgi promocji, akta notarialne, same dyplomy czy ogłaszane drukiem tezy). W tym sensie nie będzie źródłem wykorzystywany wielokrotnie, a zawierający sporo błędów „Słownik lekarzów polskich” Stanisława Kościńskiego, ale będzie nim metryka uniwersytecka. Jeżeli popatrzeć pod tym kątem na książkę T. Brzezińskiego, to okaże się, że z wyjątkiem kilku uniwersytetów (np. Padwy) Autor czerpał swoje informacje z opracowań, a nie z wydawnictw źródłowych. Bez krytyczne połączenie wiadomości znajdujących się w opracowaniach z informacjami źródłowymi doprowadziło do wielu nieporozumień. W wypadku podawania „w różnych źródłach” sprzecznych informacji Autor starał się rozstrzygać wątpliwości „[...] przez oparcie się na źródle najbardziej wiarygodnym – cytowanych archiwaliach, bądź spisach urzędowych lekarzy, względnie wybierając informację powtarzającą się w kilku źródłach” (s. 16). Ponieważ Autor nie mógł się oprzeć wyłącznie na materiałach źródłowych – jak sam pisze (s. 15) – użyte sformułowanie „źródła” rozumiał często w sensie potocznym – jako źródło informacji. W rezultacie czynnikiem rozstrzygającym o wiarygodności danego faktu nie stała się jego krytyczna analiza, ale częstotliwość powtarzania. Innymi słowy, bardzo często na początku łańcucha informacji stoi „Słownik” Kościńskiego, a na końcu ostatni, cytujący go autor.

Dokładne rozpatrzenie wszystkich niedostatków ocenianej pracy wymagałoby napisania tekstu co najmniej dorównującego jej

¹ M. Chachaj, *Boloński doktorat Marcina Bernhardiego (Bernitza) – dworzanna i chirurga króla Jana Kazimierza*, „Sobótka”, R. 41, 1996, nr 1–3, s. 105–113.

swoją objętością. Dlatego jestem zmuszony do poruszenia jedynie niektórych zagadnień, posługując się wybranymi przykładami.

W spisie promowanych w Bazylei w XVI wieku (s. 167) znalazło się 10 osób. T. Brzeziński nie podał przy nich miejsca pochodzenia, a ponadto oparł się wyłącznie na istniejących opracowaniach. Tymczasem podstawowym źródłem informacji powinna się stać wydana drukiem metryka uniwersytecka². Zawiera ona nie tylko nazwiska immatrykulowanych studentów, ale także inne cenne informacje wydobyte przez wydawców ze źródeł, m.in. dotyczące promocji.

Wśród wymienionych przez T. Brzezińskiego 10 nazwisk „polskich lekarzy” promowanych w Bazylei znaleźli się: osiadły w Polsce Szwajcar Antoni Schneeberger, Ślązak Kacper Schwenckfeld (nie był on związany w żaden sposób z Polską) oraz Morawianin Jerzy Fabusch. Wprawdzie metryka uniwersytecka podaje przy nazwisku ostatniego jedynie określenie „Mesericensis”, co można interpretować jako przymiotnik urobiony od polskiej nazwy Międzyrzecz, ale w tym wypadku – jak to wynika z informacji znajdującej się na karcie tytułowej jego tez – pełny zapis powinien brzmieć „Mesericensis ad Biezvam”. Ta wiadomość w połączeniu z dedykacją skierowaną do znanego rodu Żerotinów ostatecznie rozwiewa wszelkie wątpliwości – Fabusch nie pochodził z polskiego Międzyrzecza, ale z morawskiej miejscowości, będącej wówczas własnością Żerotinów, noszącej dzisiaj nazwę Valašské Meziříčí, położonej nad rzeką o nazwie Bečva³.

Ze spisu bazylejskich doktorantów trzeba usunąć także Daniela Naborowskiego, który wprawdzie publicznie dysputował w Bazylei na tematy medyczne, ale doktoratu tam nie uzyskał. Ponadto przy dwóch nazwiskach podano błędną datę promocji – Jan Amplias Soszyński uzyskał doktorat medycyny w 1597 r. (a nie ok. 1598 r.), a Wincenty Łyszkowic w 1600 r. (Autor podał 1599 r.).

W wykazie bazylejskich doktorów medycyny T. Brzeziński pominął natomiast nazwiska trzech promowanych pochodzących z Polski. Byli to gdańszczanin Franciszek Tidicaeus (1583 r.), Daniel Pyrnus z Krakowa (1588 r.) i lublinianin Wawrzyniec Lemka (Lembke; 1599 r.)⁴. Ustalenie właściwego miejsca promocji Tidi-

² *Die Matrikel der Universität Basel*, Bd. 2, wyd. H. G. Wackernagel, M. Sieber i H. Sutter, Basel 1956.

³ *Hrady, zámky a tvrze v Čechach, na Moravě a ve Slezsku*, t. 2 (Severní Morava), Praha 1983, s. 257.

⁴ Wszystkie informacje dotyczące polskich doktorów promowanych w Bazylei czerpię z wydawnictwa cytowanego w przypisie 2.

causa zmusza do usunięcia go z listy doktorantów lipskich (s. 172). Brzeziński umieścił go tam, sugerując się informacjami podanymi przez S. Kosmińskiego i Z. Mamełę.

Pisownia imion i nazwisk zastosowana w pracy nie została ujednolicona. Oto nazwisko gdańszczyzanina Wartzmanna otrzymujemy w zlatynizowanej wersji Varismannus, ale z niemieckim imieniem Johann (s. 167). Dla odmiany Ślązak Schwenckfeld nosi polskie imię Kacper. Z kolei pochodzący z Pniew Marcin Codicius otrzymuje nazwisko Pniewski, co tym bardziej dziwi, skoro latynizacja „Codicius” pochodzi od łacińskiego słowa „codex” (jedno z dalszych znaczeń tego słowa to – „pień”). Zatem należało albo pozostawić łacińską wersję nazwiska Codicius, albo pisać po prostu Marcin z Pniew (s. 167). Osobiście jestem zwolennikiem podawania w omawianym okresie polskich odpowiedników obcych imion (o ile takie istnieją), natomiast nazwisko powinno się umieszczać w brzmieniu powszechnie przyjętym – narodowym, a jedynie wyjątkowo w wersji łacińskiej, jeśli nie można ustalić jego właściwej pisowni.

Przykład Bazylei nie jest żadnym wyjątkiem. Podobne błędy i braki znajdują się w pozostałych częściach aneksów. Spośród uniwersytetów niderlandzkich T. Brzeziński pominął Franeker (w XVII–XVIII promowało się w nim 6 Polaków⁵) i Harderwijk (5 polskich promocji⁶). Duże luki zawierają spisy promowanych w Lejdzie czy Utrechcie. Zdaniem T. Brzezińskiego w Utrechcie promowało się jedynie 8 Polaków (s. 190 i 202), gdy w rzeczywistości można się tam doliczyć 16 medycznych promocji studentów pochodzących z obszaru Rzeczypospolitej⁷.

Warto zauważyć, że nie tylko na renomowanych uniwersytetach włoskich – w Bolonii czy w Padwie zdobywali Polacy swoją wiedzę medyczną. Ubożsi studenci promowali się na mniej znanych uczelniach. W XVI wieku dwie promocje doktorskie miały miejsce w Sienie⁸. T. Brzeziński odnotował jednego promowanego w Ferrarze przebywającego w Polsce lekarza włoskiego (s. 172). Tymczasem ogłoszone drukiem wykazy promowanych (oparte wyłącznie na aktach notarialnych) oraz inne źródła pozwalają

⁵ Zob. *Album promotorum Academiae Franekerensis (1591–1811)*, wyd. Th. J. Meijer, Franeker 1973.

⁶ Zob. *Het Album promotorum van de Academie te Harderwijk*, wyd. O. Schutte, Arnhem 1980.

⁷ Zob. *Album promotorum, qui inde ab anno MDCXXXV^o usque ad annum MDCCCXV^{um} in Academia Rheno-Trajectina gradum doctoratus adepti sunt*, oprac. F. Ketner, Utrecht 1936.

⁸ Zob. M. Chachaj, *Związki kulturalne Sieny i Polski do końca XVIII wieku (Staropolscy studenci i podróżnicy w Sienie. Sieneńczycy i ich dzieła w Polsce)*, Lublin 1998.

stwierdzić, że w XV i XVI wieku na Uniwersytecie w Ferrarze uzyskało doktoraty medycyny co najmniej 12 Polaków⁹. Wśród nich znalazł się w 1490 r. torunianin Wilhelm Aldenhoff, umieszczony przez T. Brzezińskiego za dotychczasową literaturą wśród promowanych w Lipsku już ok. 1475 (s. 172).

Uważne przyjrzenie się wykazom Polaków promowanych w Bolonii i w Padwie w XV–XVIII wieku (s. 167–171, 173–176, 183–189, 191–192 i 200–201) przekonuje do jakich nieporozumień może dojść po bezkrytycznym zestawieniu informacji źródłowych z różnymi, występującymi w literaturze przypuszczeniami i hipotezami. Nie mam zamiaru umieszczać tu długiego wykazu zawartych w tych spisach błędów, poprzestaną jedynie na ostrzeżeniu przed korzystaniem z nich.

Niektóre błędy powstały w wyniku niewłaściwej interpretacji zapisów źródłowych. Przykładowo przy promocji Wojciecha Golemowskiego w Paryżu podano informację, że „[...] w aktach bolońskich figuruje on jako ten, który uzyskał tam doktorat w roku 1608” (s. 190). Tymczasem owe tajemniczo brzmiące „akta bolońskie” to metryka nacji polskiej, w której znajduje się następujący zapis: „Albertus Golemowski, Doctor Medicus A[nn]o 1608”¹⁰. Z brzmienia wpisu nie wynika wcale, że Golemowski uzyskał stopień doktora w Bolonii w 1608 r., ale że wpisując się w tym roku do metryki nacji polskiej był doktorem medycyny.

Autor przyjmuje, że Mikołaj Oelhaf doktoryzował się we Florencji (s. 180). Rzecz ciekawa, byłby on bowiem jedynym Polakiem promowanym tam w czasach staropolskich! W rzeczywistości jednak Oelhaf doktorat medycyny otrzymał w Padwie w kwietniu 1630 r.¹¹

Zaskakuje bezkrytyczne powtarzanie za Kościńskim nieprawdopodobnych informacji. Oto przy nazwisku promowanego w 1600 r. w Montpellier Joachima Oelhafa można się dowiedzieć, że według Kościńskiego otrzymał on już wcześniej doktorat w Altdorfie. T. Brzeziński powtarza tę informację bez komentarza (s. 173). Tymczasem Kościński popełnił błąd, nie potrafił bowiem w tym konkretnym wypadku odróżnić zwykłej dysputy od tez doktorskich. Wystarczy spojrzeć na pełny opis dyskutowanych

⁹ Zob. m.in. *Titoli dottorali conferiti dallo Studio di Ferrara nei sec. XV e XVI*, [oprac.] G. Pardi, Lucca 1900.

¹⁰ *Studenci Polacy na Uniwersytecie Bolońskim w XVI i XVII wieku*, wyd. M. Bersohn, cz. 2, Kraków 1894, s. 27.

¹¹ *Die deutschen Doktorpromotionen in Philosophie und Medizin an der Universität Padua von 1616–1663*, oprac. F. Weigle, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken”, Bd. 45, 1965, s. 343.

przez Oelhafa w Altdorfie tez, aby stwierdzić, że nie były one związane z promocją¹².

Zastanawiam się, jaki sens ma podawanie informacji o studiach medycznych Kopernika, skoro doktoratu medycyny nigdy on nie uzyskał. Przy okazji należy sprostować inne potknięcie, Kopernik nie był doktorem teologii (s. 173), ale – prawa kanonicznego.

Staranniej należało sprawdzić przytaczane tytuły łacińskich tez wydawanych przez Polaków za granicą, co pozwoliłoby na usunięcie spośród nich kilku rzekomych prac medycznych. Łaciński przymiotnik „physicus” nie odnosi się wyłącznie do medycyny, ale także do filozofii przyrody. Dyskutowane w Strasburgu przez Wincentego Łyskowicza „Theses physicae de generatione et corruptione ex duobus libris Aristotelis desumptae [...]” (s. 176) nie dotyczą medycyny. Już sam tytuł wskazuje, że Łyszkowicz oparł się na dziele Arystotelesa „O powstawaniu i niszczeniu” („De generatione et corruptione”), stanowiącego część jego pism z zakresu filozofii przyrody (ówczesna fizyka), które nie było przedmiotem wykładów na wydziale medycznym, ale filozoficznym. Wykorzystywano je zarówno w szkołach katolickich (np. w akademiach jezuickich), jak i w protestanckich. To samo dzieło Arystotelesa stanowiło przedmiot rozważań Jakuba Jasmanickiego w Heidelbergu w 1594 r., jak o tym świadczą jego „Theses physicae de generatione et interitu” (s. 172). Nie był on zatem studentem medycyny, ale filozofii.

Następna uwaga również dotyczy interpretacji łacińskiego wyrażenia. T. Brzeziński przytacza wypowiedź Sebastiana Nuceri-nusa o roli Akademii Krakowskiej w kształceniu polskich lekarzy, z której wynika, że dopiero po wysłuchaniu w Krakowie podstaw medycyny i filozofii przyrody Polacy udają się do Włoch i „[...] tam minori sumptu doktorami zostają”. Autor waha się, czy użyte tu określenie „minori sumptu” tłumaczyć jako „łatwiznę”, czy też oznacza ono, że poprzedzające doktorat „[...] studia w Krakowie dobrze przygotowywały do dalszych studiów włoskich” (s. 39–40). Tymczasem cytowane wyrażenie (odpowiednim polskiego „mniejszym kosztem”) trzeba rozumieć dosłownie jako „wydatek” czy „nakład finansowy”.

Z powodu dużej liczby błędów znajdujących się w aneksach traci swoje uzasadnienie część wypowiedzianych na ich podstawie opinii zawartych w pierwszej części pracy. Ponadto ponownego

¹² Pełny opis bibliograficzny tez Oelhafa podał K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 24, Kraków 1912, s. LI.

opracowania wymagają umieszczone tam zestawienia statystyczne. Szkoda, że wspominając o studiach medycznych Polaków na poszczególnych uniwersytetach T. Brzeziński nie scharakteryzował poziomu wiedzy reprezentowanej przez nauczających tam profesorów. Autor wymienia nazwiska najślynniejszych lekarzy włoskich, ale zdecydowanie za mało pisze o znawcach medycyny wykładających w Niemczech, Szwajcarii, Niderlandach czy we Francji. A przecież wśród czynników przyciągających Polaków do Franekeru, Lejdy, Utrechtu, Montpellier czy Reims niewątpliwie ważką rolę odgrywała sława tamtejszych profesorów medycyny.

Na zmniejszenie wartości pierwszej części pracy wpłynęło także wykorzystanie przez T. Brzezińskiego prac przede wszystkim historyków medycyny, z pominięciem wielu opracowań traktujących o historii kultury czy – uniwersytetów. Przykładowo o wiele poprawniej mógłby T. Brzeziński (s. 40–41) opisać promocje w Padwie pochodzących z Rzeczypospolitej protestantów (odbywały się one w utworzonym w 1616 r. Kolegium Weneckim Artystów i Medyków), gdyby uwzględnił wartościową rozprawę Henryka Barycza¹³. Same korzyści odniósłby Autor z lektury wielu innych prac, m.in. Mariana Pawłaka¹⁴.

Nietrudno z powyższego wyliczenia błędów wyciągnąć wniosek końcowy – praca T. Brzezińskiego nie powinna się ukazać drukiem w obecnej wersji. Przy okazji muszę wyznać, że lektura tej książki uzmysłowiła mi konieczność opublikowania zbieranych przeze mnie od wielu lat materiałów dotyczących „polskich” promocji doktorskich za granicą od połowy XV do końca XVIII w. Wprawdzie doktoraty medyczne nie były specjalnym przedmiotem moich zainteresowań, ale niewątpliwie takim się staną.

Marian Chachaj
(Lublin)

Uwagi do recenzji Pana Mariana Chachaja mojej książki: **Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie.**

Gdybym był początkującym badaczem, po przeczytaniu tej recenzji popełniłbym zapewne naukowe samobójstwo i nigdy więcej

¹³ H. Barycz, *Padwa siedemnastowieczna w życiu intelektualnym Polski*, [w:] tenże, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Wrocław 1965, s. 352–384.

¹⁴ M. Pawlak, *Studia uniwersyteckie młodzieży z Prus Królewskich w XVI–XVIII w.*, Toruń 1988.